

Maria Szyszkowska

Kilka refleksji o ludzkiej naturze

Palestra 41/9-10(477-478), 88-89

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prawo i nasza codzienność

Maria Szyszkowska

Kilka refleksji o ludzkiej naturze

Truizmem jest stwierdzenie, że prawo stanowi rezultat twórczości człowieka. A więc o przepisach prawnych decyduje nie tylko świadomość prawodawców, ale również ich cechy charakteru. Twierdzę, że cechą znamionującą dzisiejszych decydentów jest narastający lęk przed wyraźnym określeniem własnego stanowiska. Powszechna stała się tendencja do osłabiania jednoznaczności wypowiedzianych poglądów; dodaje się coraz częściej słowo „jakby”. Wiąże się to z dążeniem do wygłaszania poglądów już sprawdzonych jako „dobrze widziane”.

Żyjemy w czasach rewolucyjnych przemian w Polsce i wątpię w to, by ostrożność w takich warunkach była szczególnie zaletą. Ostrożność ma sens pozytywny, ale należy ją przewycięzać, gdy ogranicza i zniewala. I gdy prowadzi do rezygnacji z wartości istotnych z lęku przed opinią innych. Ostrożność nakazuje: nie narażaj się innym. Wiadomo, że taką drogą w życiu publicznym można zyskać zaszczyty. Nie trzeba dodawać, że taka postawa nie powinna stanowić wzoru do naśladowania – dominuje w niej prywatność.

Człowiek ostrożny woli to, co znane i sprawdzone, od szukania nowych dróg. Osad doświadczeń i chęć ograniczenia się do tego, co już poznane, stanowi pancierz ochronny dla człowieka ostrożnego. Ludzie mający tę cechę stają się czynnikiem konserwatywnym. Wśród nich nie należy poszukiwać prawodawców. Ale nawet człowiek odważny, starający się wpływać na kształt przyszłości, o wyostrozonym poczuciu niezależności – pragnie sytuacji, w których mógłby czasem na kogoś się wzorować. Właśnie człowiek podziwiany staje się dla nas autorytetem, wzorem do naśladowania. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o autorytety, które nazwałabym urzędowymi, lecz o autorytety autentyczne, uznawane spontanicznie na mocy przemyśleń i reakcji emocjonalnych.

Autorytety autentyczne to ludzie, którzy często bywają znani jedynie w małych społecznościach. Taki rodzaj autorytetów nie narusza naszej autonomii. Przeżywanie podziwu dla kogoś staje się drogowskazem i pozwala mocniej uświadomić sobie,

czego pragniemy dla siebie i życia wspólnego. Zdarza się, że skrycie kogoś podziwiamy. Brak nam odwagi, by to wyjawić, bowiem zwykliśmy oficjalnie deklarować podziw dla uznanych autorytetów. Ujawnia się to również przy stanowieniu prawa. Moda ma wpływ na to, co w danym czasie uchodzi za godne podziwu. Nie tak dawne czasy otaczały podziwem ludzi honoru, łącznie z ich skłonnością do pojedynków. Miało to wpływ również na przepisy prawne. Ostatnio wznieca się u nas podziw dla ludzi przedsiębiorczych, zaradnych życiowo. Ten lansowany wzór przytłacza niejednego wartościowego i utalentowanego człowieka, pozbawionego praktycyzmu życiowego. Niełatwe bywa wytworzenie w sobie opozycji wobec powszechnie podziwianych wartości, zwłaszcza że często przepisy prawne chronią lub uprzywilejowują owe modne wartości.

Całkowicie odmienny powstałby u nas kształt życia społecznego, politycznego, gospodarczego, gdyby znalazła się grupa ludzi odważnych, odległych od postawy ostrożności i przywróciła pewne wartości z pozoru anachroniczne. Mam na myśli idee ruchu spółdzielczego w rozmaitych dziedzinach życia, rozbudowane bogato w dziełach polskich uczonych pierwszej połowy XX wieku. Warto przypomnieć, że jedyne w Polsce Muzeum Spółdzielczości mieści się w Nałęczowie, w zabytkowym budynku projektowanym przez Koszyc-Witkiewicza. Ale nie są to tylko muzealne wartości. Przykład Holandii mógłby pobudzić wyobraźnię polityków i prawników, by w rezultacie skłonić do przemian w Polsce innych niż ta obrana droga naśladowczych przemian rodem z wczesnej epoki kapitalizmu. Interesujące, że społeczeństwo biernie się im poddaje, chociaż te rewolucyjne zmiany prawne nie mają swojego ugruntowania w powszechnym referendum. Demokracja przedstawicielska ma wadę, o której pisał Jan Jakub Rousseau. Mianowicie posłowie uważają się za przedstawicieli narodu, a faktycznie są reprezentantami jedynie określonych grup społeczeństwa. I nie zawsze czują się związani przedwyborczymi deklaracjami.

O ludzkich decyzjach, w tym rozstrzygnięciach prawnych, decydują najrozmaitsze czynniki, w tym irracjonalne. Trudno byłoby na przykład znaleźć kogoś pozbawionego całkowicie sentymentów, które, podobnie jak ostrożność, wzmagają w nas konserwatyzm. Sentyment to skłonność do kogoś lub czegoś, to przywiązanie zawierające choćby odrobinę uczucia. Sentymenty częściej decydują o naszych poczynaniach niż nam się to wydaje. Świadomie rozwijane mogłyby stać się wspornikiem podwaliną życia w społeczeństwie. Stan uczuciowy, o którym tu mowa, wytwarza więzy międzyczłowiecze, jak również na przykład skłania tego, kto wrócił już w życie na emigracji, by wrócić do ojczyzny i wziąć udział w tradycyjnych obrzędach.